Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

17. PAŹDZIERNIKA 1925.

NR. 240. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy) . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Walka z masonerją we Włoszech i gdzieindziej.

Faszyzm włoski wszedł w okres ostatecznej rozprawy z masonerją. Świadczą o tem krwawe walki ostatnich tygodni w poszczególnych miejscowościach, zwłaszcza we Florencji (gdzie 5 b. m. zamordowano 3 masonów za 1 faszystę) i w Rzymie (gdzie 11 b. m. faszyści wtargnęli do siedziby „Wielkiej Loży“ w Pałacu Giustignani, niszcząc i paląc urządzenia).

Początkowo panowały dobre stosunki między faszyzmem a masonerją. Główny obok Mussoliniego przywódca „czarnych koszul“, sekr. Farinacci, należał do masonerji. Wypomniano mu to obecnie, kiedy się z całą gwałtownością konwertyty zabrał do tępienia masonerji. A kiedy zaprzeczył temu oskarżeniu i próbował dowodzić, że mu tylko proponowano wstąpienie do „Wielkiej Loży“, wówczas „Voce republicana“ ogłosiła fac-simile trzech protokołów Loży, na których widniały autentyczne podpisy Farinacci'ego. Do masonerji należeli także i inni, wybitni działacze faszystowscy.

Znośne stosunki między Lożą a faszyzmem popsuły dopiero zarządzenia Mussoliniego w dziedzinie kulturalno-religijnej: przywrócenie wykładu religiji w szkole powszechnej, krzyż w Colosseum i t. p., a przedewszystkiem jego dążność do załagodzenia konfliktu państwa ze Stolicą Apost. Masonerja zajęła wówczas wrogie dla faszyzmu stanowisko w kraju i zagranicą, a Mussolini wniósł do parlamentu znaną ustawę przeciw „tajnym stowarzyszeniom“, której wykonanie uniemożliwiłoby wręcz dalszą działalność masonerji we Włoszech.

Bezpośredni jednak powód do energicznych wystąpień przeciw masonerji dał faszystom tajny okólnik włoskiej Wielkiej Loży do Najwyższych Rad masońskich wszystkich krajów, ogłoszony na łamach „Idea nazionale“. W skandalicznym tym okólniku skarżą się włoscy wolnomularze na prześladowanie ze strony faszyzmu i loże całego świata wzywają wprost do walki nie już z partją Mussoliniego, ale z państwem włoskiem. Oto bowiem charakterystyczny ustęp tajnego okólnika: **„Z przykrością konstatujemy, że milicja faszystowska pochłania rocznie 600 miljonów lir, olbrzymią sumę, którąby można oszczędzić, gdyby Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja przy dokładnem badaniu płatniczej zdolności Włoch ustaliły istnienie wielu bezcelowych i szkodliwych wydatków i gdyby zechciały wymódz zniesienie milicji faszystowskiej“.**

Ta wcale przejrzysta aluzja do czekającej wkrótce Włochy konferencji z Anglją i Ameryką w sprawie długów wojennych, wyglądająca bez kwestji na zdradę stanu, rozpętała niebywałą burzę. Zaczęło się to, czego się charakter faszyzmu kazał spodziewać: gwałtowne ekscesy, w których oczywiście stroną bitą są masoni. Tymczasem zaś Mussolini przyspiesza uchwalenie ustawy przeciw „tajnym stowarzyszeniom“. Przyjęta przez parlament, czeka jeszcze na senat. Nie trzeba myśleć, że jej wykonanie pójdzie łatwo! Włochy są obok Francji krajem najbardziej przez wolnomularstwo opanowanem. Uprzywilejowane za poprzednich rządów, zdołało się wcisnąć w najważniejsze miejsca w administracji. Z przerażeniem skonstatowała niedawno prasa faszystowska, że wszyscy funkcjonarjusze parlamentu — od dyrektora kancelarji, aż do portjera — są członkami „Wielkiej Loży“; nawet więc kuloarowe rozmowy faszystów były pod opieką masonerji... Jeśli mimo to Mussolini nie zawahał się wypowiedzieć walki tej maffji, jeśli się bierze do wyniszczenia tego raka, który toczy organizm Włoch, to dlatego, że wzrost i potęga państwa są przez tę ciemną siłę w najwyższy sposób zagrożone.

* * *

Różnie przejawia się stosunek chrześcijańskich społeczeństw do masonerji. Był czas (przed r. 1900), kiedy ją uważano za „kuźnię djabła“ w dosłownem prawie znaczeniu. W r. 1896 n. p. pojawiły się we Francji słynne publikacje „brata Minutatim“, rzekomo nawróconego masona, który w przerażających obrazach kreślił podziemną robotę masonerji. Heroiną tych fantastycznych opowieści była niejaka Miss Diana Vaughan, przedmiot najstraszniejszych i najwyszukańszych prześladowań ze strony masonerji. Miejscem zbornem tych sług szatana były podziemia Gibraltaru, opisane w sposób wzbudzający grozę. Opisy te wywołały olbrzymie wrażenie. Posłużyły nawet za substrat do obrad międzynarodowego kongresu antymasońskiego w Trydencie w r. 1896. Pokazało się jednak, że to jeden z masonów, nazwiskiem Jogand Pages (pseudonim: Leon Taxil) zakpił sobie z łatwowierności katolików, że wszystko było od „a“ do „zet“ zmyślone.

Był czas, kiedy i u nas w katolickich kołach mówiło się o masonach jako istotach prawie nadnaturalnych. Nawiązując do afery Taxila, wolno przypuścić, że była to nawet celowa agitacja samej masonerji, która tem bezpieczniej mogła się krzewić w „porządnych, kulturalnych towarzystwach“ niepodejrzanych o utrzymywanie bezpośrednich stosunków z djabłem. A zaś sądząc po jej działalności we Francji, w Hiszpanji i Włoszech wolno przypuszczać, że i u nas zadomowiła się na wysuniętych stanowiskach publicznych.

Jakie jej cele? Te same, którym służy cała jej światowa organizacja. Walka z chrześcijaństwem w życiu społecznem i z instytucjami, które ono stworzyło. Rzadko jednak wysuwa je otwarcie. Za to tem śmielej szafuje mglistemi, więc wygodnemi hasłami. Francję n. p. zdołała opanować i — powiedzmy to otwarcie — urządzić właśnie pod takiem mglistem hasłem: „ześwieczczenia“ państwa, zwłaszcza jego kulturalnej polityki (stosunek do religji i szkolnictwo).

I na tem polu, w dziedzinie kulturalno-wychowawczej, rozgrywa się walka chrześcijańskich żywiołów z masońskimi. Trzeba o tem pamiętać i u nas. Trzeba więc wiedzieć, że te u nas organizacje, które podobne do francuskiego laicyzmu wysuwają hasła, są inspirowane przez masonerję. I trzeba to powiedzieć głośno i nawet palcem wskazać, mimo, a może właśnie dlatego, że jedni traktują u nas masonerję jako wcielenie djabła, a drudzy nawet wątpią w jej realną egzystencję i jakąkolwiek rzeczywistą siłę.

W. Z.

Parlamentarzyści francuscy w Warszawie.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. We czwartek przybyli do Warszawy parlamentarzyści francuscy, którzy zabawią tutaj trzy dni. Zrana **złożyli wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza**, a następnie udali się do Belwederu, gdzie wpisali się do księgi gości, poczem złożyli wizytę **premjerowi Grabskiemu i marszałkom Ratajowi i Trąmpczyńskiemu.** Następnie odwiedzili Ministerstwo spraw zagranicznych i ambasadę francuską. O godz. 2 **marsz.** Rataj podejmował parlamentarzystów śniadaniem w Resursie kupieckiej. Wieczorem, po herbacie w ambasadzie francuskiej, udali się o godz. 20 na obiad, wydany w hotelu Europejskim przez prezesa sejmowej komisji zagranicznej.

Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Minister oświaty Stanisław Grabski przedłożył Radzie ministrów **projekt ustawy o ustroju szkolnictwa w Rzeczypospolitej.** Będzie on rozpatrywany w przyszłą środę, poczem natychmiast zostanie przedstawiony Sejmowi.

UCHWALENIE PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ DLA NAUCZYCIELI W KOMISJI OŚWIAT.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. We czwartek komisja oświatowa przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o pragmatyce służbowej dla nauczycieli.

—oOo—

O układ kolejowy z Litwą.

Lugano. (PAT) Dnia 14 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komisji komunikacyjnej konferencji polskolitewskiej pod przewodnictwem **Szumlakowskiego.** Ze strony litewskiej obecni byli: przewodniczący Tomaszewicius, oraz pp.: Pietkiewicius, Skardiskas i Sokolauskas.

Delegacja litewska **przedłożyła poprawki do projektu zasadniczego, uzgodnionego w Kopenhadze. Delegacja polska wniosła również** poprawki, utrzymując przytem poprzednie stanowisko.

Dyskusja w sprawach pocztowych, telegraficznych i **telefonicznych** nie została ukończona.

CZICZERIN ZAPRZECZA POGŁOSKOM O POŚREDNICTWIE POLSKI NA RZECZ PRZYSTĄPIENIA ROSJI DO LIGI NARODÓW.

Berlin. (PAT.). Odnośnie do doniesienia z Warszawy, że Polska ofiarowała się za pośrednika na rzecz przystąpienia Rosji do Ligi Narodów, oświadczył Cziczerin: Rząd sowiecki oświadczył kilkakrotnie w ostatnich kilku latach **gotowość swoją do wysłania obserwatora do Genewy.** Obserwator ten miałby stanowisko **jedynie informacyjne bez wiązania rządu moskiewskiego,** ani też bez poddawania się pod uchwały większości Ligi Narodów. Rząd sowiecki uważa za **niemożliwe znalezienie rozjemcy, któryby** wobec zasadniczych różnic ustroju państwowego Rosji i innych państw mógł być nieuprzedzonym.

PRZEMYCANIE ZŁOTEGO POLSKIEGO DO GDAŃSKA.

Gdańsk. (AW) Na dzisiejszej giełdzie gdańskiej w obrotach przedpołudniowych notowano **złoty polski o kilka punktów wyżej, aniżeli na giełdzie urzędowej,** której ceduła zostaje zestawiona po południu. Ten spadek kursu złotego na giełdzie urzędowej w Gdańsku — zdaniem tutejszych sfer urzędowych — tłómaczyć **należy przemycaniem złotych do Gdańska przez Tczew.** Jak twierdzą, codziennie drogą nielegalną **przypływa do Gdańska 100—120 tysięcy złotych.** Przemycaniem waluty polskiej przez Tczew do Gdańska **trudni się podobno dobrze zorganizowana szajka spekulantów.**

—oOo—

ZWYŻKA PAPIERÓW POLSKICH NA GIEŁDZIE WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń. (PAT.). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że polskie papiery kolejowe, a w szczególności priorytety kolei Albrechta i kolei Karola Ludwika w przeciągu krótkiego czasu **posunęły się znacznie w górę,** a mianowicie z 15 tysięcy na 38 tysięcy koron austrjackich. Poszukiwane są również pozagiełdowo tymczasowe **bony 40-letniej polskiej pożyczki konwersyjnej.** Powodem zwyżki są **nadzieje co do waloryzacji** tych papierów na korzyść posiadaczy zagranicznych.

—oOo—

Uchwały Rady ministrów.

Warszawa. (PAT.). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 14 października 1925 r. powzięła następujące uchwały:

1) **Przedłużenie urzędnikom terminu do zgłoszenia okresu czasu służby spędzonej w publiczno-prawnej państwowej służbie do wysługi emerytalnej.**

2) Upoważnienie ministra spraw wewnętrznych do zgłoszenia praw do wniesienia do Sejmu **projektu ustawy w sprawie niektórych zmian granicy województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i poleskiego** (szczególnie w związku z pozostawieniem siedziby urzędu wojewódzkiego poleskiego w Brześciu nad Bugiem).

3) Przyznanie dodatku stołecznego oraz kresowego dla **województwa śląskiego na rok** 1926.

Rozpatrzenie projektu **ustawy o ustroju szkolnictwa,** wniesionej przez ministra W. R. i O. P. odłożone zostało na najbliższe posiedzenie rady ministrów.

Gwarancja francuska zależną od uchwały Rady L.

Warszawa. Z Locarno donoszą: Po zatwierdzeniu przez Hindenburga raportu Kempnera w sprawie paktu reńskiego, delegaci aljanccy zaczęli usilnie pracować nad kompromisem pomiędzy Niemcami a Polską. W końcowym wyniku gorączkowych narad, które się na tem tle wywiązały, Skrzyński, wobec nieustępliwego stanowiska Niemców, **miał przyjąć ostatecznie kompromisową formułę, oddającą Lidze gwarancję traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego. Pomiędzy Francją a Polską wymienione będą dokumenty, w których Francja zobowiązuje się do czuwania nad interesami Polski, a Polska do czuwania nad interesami Francji.**

W razie konfliktu wolno będzie Francji przekroczyć terytorjum niemieckie, lecz tylko na podstawie jednomyślnej uchwały Rady Ligi, że Niemcy ponoszą winę za konflikt. Ponieważ Niemcy odmówiły wyraźnego zadeklarowania **w traktacie z Polską, że kwestje graniczne nie ulegają arbitrażowi, minister** Skrzyński, pod naciskiem aljantów, zadowolnił się **deklaracją kompromisową niemiecką, że Niemcy zobowiązują się szanować postanowienia traktatu wersalskiego.** Aljanci uważają tę deklarację za równoznaczną z pierwotnem żądaniem Skrzyńskiego, a formułę niejasną uznali za konieczną ze względu na trudności, jakie ma rząd niemiecki w stosunku do swej opinji publicznej.

Alarmujące wiadomości z Locarno.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W kołach politycznych szeroko komentują doniesienia z Locarno. Dziś rano przyszły alarmujące wiadomości prywatne, któreby świadczyły o fatalnych konsekwencjach **układów dla Polski.** Ministerstwo spraw zagranicznych **do godz. 18 nie posiadało** dziś żadnych **potwierdzeń tych doniesień.** Natomiast koła miarodajne otrzymały zrana depesze, iż w wyniku rozmów, prowadzonych przez **min. Skrzyńskiego i Brianda,** widać **wzmocnienie sojuszu francusko-polskiego,** i dalej, że Anglja godzi się **na konwencje, które z faktu istnienia tego sojuszu wynikają.**

Konferencja w Locarno dobiega końca.

REDAKCJA TRAKTATU MIĘDZY FRANCJĄ, BELGJĄ I NIEMCAMI UKOŃCZONA. — RÓWNIEŻ KONWENCJA NIEMIECKO-CZESKA ZOSTAŁA JUŻ OPRACOWANA. — JEDYNIE ZREDAGOWANIE TRAKTATU NIEMIECKO-POLSKIEGO WYMAGAĆ BĘDZIE PEWNEGO CZASU.

Locarno. (PAT.). Prawnicy francuscy, belgijscy i niemieccy **ukończyli redakcję traktatu rozjemczego** między Niemcami, Francją i Belgją, który konferencja zbada dzisiaj o godzinie 10.30 rano. Prawnicy polscy, czechosłowaccy i niemieccy przygotowali dyskusję w sprawie arbitrażu na wschodzie. Zdaje się, że oba traktaty **będą miały prawdopodobnie postanowienia wyjątkowe.**

Polska zażąda prawdopodobnie, aby **problemy związane z rewizją granic nie zostały poddane procedurze rozjemczej.** Sprawy te były niezawodnie przedmiotem rozmów między **Briandem, Skrzyńskim i Beneszem.** Francja nie może zresztą interwenjować w tej sprawie, albowiem Polska i Czechosłowacja **mają całkowitą swobodę rozszerzania, względnie zacieśniania, zależnie od swego uznania, zakresu konwencji rozjemczych z Niemcami.**

Francja winna się ograniczyć do **gwarantowania swoim sojusznikom wschodnim wykonania ich konwencyj rozjemczych, zawartych z Niemcami,** wobec tego, że pakt reński zastrzega jedynie dla niej prawo w tym względzie. Francja ma udzielić swej gwarancji swoim sojusznikom **za pomocą dwóch identycznych konwencyj, zawartych z każdym z nich.** Redakcja konwencji niemiecko-czechosłowackiej jest już ukończona, **opracowanie** traktatu **rozjemczego niemiecko-polskiego będzie wymagało jeszcze pewnego czasu.**

Niemcy nie chcą utrwalenia pokoju!

ZNIESIENIE OKUPACJI NADRENJI I REWIZJA GRANIC Z POLSKĄ, GŁÓWNYMI CELAMI POLITYKI NIEMIECKIEJ.

Londyn. (PAT.). Korespondent „Timesa“ w Locarno pisze: **Niemcy nie pragną paktu z powodu dążenia do utrwalenia pokoju.**

Polityka niemiecka oparta jest **na ciągłości cesarstwa niemieckiego.** Niemcom chodzi przedewszystkiem o zakończenie okupacji, a dalej o uzyskanie bezpośredniego kontaktu z Prusami Wschodniemi, a więc o Nadrenję i o Polskę. **Chcą oni przedewszystkiem pozbyć się Anglików z miasta Kolonji** i strefy kolońskiej, a na dalszem miejscu stawiają rewizję granic Polski.

O zabezpieczenie paktów wschodnich.

Paryż. (PAT.). Korespondent „Matina“ w Locarno podkreśla, że **traktaty wschodnie otrzymają całkowicie nienaruszoną gwarancję francuską. Francja będzie gwarantowała traktaty rozjemcze, zawarte przez Polskę i Czechosłowację** z Niemcami. Wobec tego, że **ministrowie Skrzyński i Benesz wyrazili całkowite zadowolenie** z tego sposobu załatwienia sprawy, rozważanie **jego** będzie prawdopodobnie zbyteczne.

(W depeszy powyższej pominięto z niewiadomych powodów kwestję dla Polski najważniejszą, a mianowicie, czy wykonanie gwarancji francuskiej zależeć będzie od uchwały Rady Ligi Narodów, czy też nie. Przyp. red.).

Chamberlain o sytuacji.

Londyn. (PAT.). Według depeszy z Locarno, Chamberlain przyjął dziś rano korespondentów prasy angielskiej, którym powiedział, **że prace konferencji uwieńczone wkrótce zostaną całkowitem powodzeniem. Obecnie tylko kwestja układów rozjemczych na wschodzie pozostała jeszcze otwarta.** Minister jest jednak pewnym, że i ta sprawa **zostanie pomyślnie załatwiona.** Nastrój opinji publicznej jest obecnie tego rodzaju, że żaden rząd, ani też żaden parlament nie zechce odrzucić przyjęcia układów w Locarno. W mniemaniu Chamberlaina najbardziej zadawalającem zjawiskiem konferencji jest fakt, że osiągane porozumienie **nie stanowi triumfu jednego narodu nad drugim,** lub uległości którejkolwiek z delegacyj, lecz jest wynikiem naturalnym dobrze pojętego interesu wspólnego i wyrazem wzajemnej dobrej woli. Minister dopatrywał się zawsze w tych przejawach konferencji zapowiedzi **pokoju światowego.**

Okupacja Nadrenji nie będzie zniesiona.

Locarno. (PAT.). W kołach francuskich zaprzeczają pogłosce, podanej przez „Daily News“, stwierdzającej, że poczyniono Niemcom **obietnice ewakuowania strefy kolońskiej** oraz uczynienia niewidoczną okupacji w innych strefach Nadrenji, skoro tylko pakt reński będzie podpisany.

—oOo—

Karczemne wybryki hakaty gdańskiej.

Gdańsk. (AW.). Gimnazjum polskie w Gdańsku po raz drugi stało się ofiarą karczemnego wybryku szowinistów niemieckich. Mianowicie we wtorek rzucono kamień do oświetlonego okna gimnazjum polskiego. Kamień, rozbijając szyby, wpadł do kancelarji, niszcząc niektóre przedmioty, znajdujące się wewnątrz. Podobne zajście miało miejsce przed trzema tygodniami.

—oOo—

Polacy w Niemczech.

Systematyczna kampanja propagandowa Niemiec za odebraniem Polsce Pomorza i Śląska odniosła już przynajmniej ten skutek, że od paru lat nie mówi się już nic o możliwości pomniejszenia Niemiec. Zasugestjonowana skargami na „ucisk“ Niemców w Polsce, zapomniała Europa o istnieniu mniejszości narodowych w Niemczech. I my nawet jeżeli nie zapominamy, to w każdym razie za mało wiemy o naszych rodakach w Niemczech i ich smutnem położeniu.

Jest ich tam dużo. Około 550.000 na Śląsku Opolskim, 250.000 w Prusach Wschodnich (Warmja i Mazury), kilkadziesiąt tysięcy w przyznanych Niemcom skrawkach Poznańskiego i Pomorza („Grenzmark Posen-Westpreussen“), reszta w głębi Niemiec, głównie w Westfalji. Ogółem prawie półtora miljona. Inne mniejszości wchodzące w skład Zw. Mniejszości Nar. w Niemczech (Łużyczanie, Duńczycy, Litwini i Fryzowie) razem wzięte nie tworzą ani trzeciej części tej cyfry. Są więc Polacy najsilniejszą mniejszością narodową w Niemczech. Jeżeli zaś dodamy, że przeważnie zajmują zwartą masą terytorja nadgraniczne, pojmiemy łatwo, że Niemcy uważają ich za najniebezpieczniejszych przeciwników.

Przeciwko Polakom więc zwraca się główny impet nacjonalizmu niemieckiego. Zupełna germanizacja wschodnich kresów Niemiec przez wytępienie mniejszości polskiej — oto program, głoszony z mniejszą lub większą otwartością przez ogromną większość Niemców.

Do wytknięteg celu zdąża nacjonalizm niemiecki dwiema drogami: przez kolonizację polskich obszarów i przez wynaradawianie ludności polskiej. Zwarty pas nadgraniczny niemiecki ma odciąć terytorja zamieszkałe przez Polaków od granic Polski. Wykupuje się więc ziemię w granicznych powiatach i osadza na niej kolonistów niemieckich. Tak n. p. w Prusach Wschodnich osadzono już 5000 optantów.

Kolonizacja odgrywa jednak rolę drugorzędną. Znacznie większą wagę przykładają Niemcy do starych, wypróbowanych metod wynaradawiania. Na każdem polu stosują system germanizacyjny.

Szkolnictwo polskie właściwie nie istnieje. W nielicznych szkołach uczy się dzieci polskie języka polskiego. To wszystko. Szkół średnich z językiem wykładowym polskim nie ma. Nauczyciele wszczepiają w dusze dzieci uczucia niechęci do wszystkiego, co polskie.

Również duchowni zarówno katoliccy, jak protestanccy są gorliwymi krzewicielami niemczyzny. Kościoły i zbory są nierzadko terenem nienawistnej agitacji przeciw Polsce. Nie pozostaje w tyle prasa niemiecka, zaciekle zwalczająca i szkalująca Polskę.

Polacy są też narażeni na szykany gospodarcze. Kto śmiało przyznaje się do polskości musi się liczyć z możliwością otrzymania wyższego wymiaru podatków, a pożyczki z banku niemieckiego z pewnością nie dostanie. Robotnika polskiego zmusza się do emigracji wgłąb kraju, gdzie się łatwiej germanizuje.

Władze prześladują polskie towarzystwa społeczno-polityczne i szykanują prasę polską. Współdziałają z rządem liczne bojówki nacjonalistyczne, terroryzujące działaczy polskich. Metody te stosowane wytrwale i konsekwentnie wydają już pewne rezultaty. Sterroryzowana i onieśmielona ludność polska nie śmie głosować na kandydatów polskich. Ani jeden Polak nie wszedł do parlamentu niemieckiego. A w sejmie pruskim jest ich tylko dwu. Głosy polskie padają na listy niemieckie. Na centrowców na Śląsku, a na socjalistów w Prusach Wschodnich głosują tysiące Polaków.

W porównaniu ze stanem przedwojennym, ruch narodowy polski osłabł nieco. Główne ogniska polskości znalazły się w granicach Rzeczypospolitej. Do Polski też wyemigrowała większość działaczy polskich, a kontakt z Polską został przerwany. Traktat wersalski wywalając część Polaków z pod jarzma pruskiego, odebrał pozostałym nadzieję na rychłe odzyskanie wolności. To wszystko sprawiło, że terror niemiecki nie spotkał się dotąd z mocnym odporem Polaków.

Nie ulega jednak wątpliwości, że polski ruch narodowy stłumić się nie da. Zarówno na Śląsku, jak na Warmji i Mazurach lud polski zaczął się już dawno budzić z wiekowego uśpienia. W okresie wykonywania traktatu wersalskiego ten powolny proces budzenia się świadomości narodowej nie był ukończony nad Odrą, ani na mazurskiem pojezierzu. Plebiscyty wypadły więc naogół na korzyść Niemiec. Ale wcześniej, czy później i na tych ziemiach dokona się renesans polskości. Niemcy potrafią może ten ruch nieco opóźnić, potrafią może tu i ówdzie jeszcze bardziej pomniejszyć polski obszar etnograficzny, ale miljonowej masy polskiej zniszczyć nie zdołają.

Mniejszość polska oprze się zwycięsko niemieckiej nawale, o ile otrzyma pomoc z zewnątrz. Nie może się jej spodziewać ani od państwa polskiego jako takiego, ani od Ligi Narodów. Ta ostatnia może co najwyżej pokrzyczeć, gdy najokrutniejsze przejawy germanizacji będą zbyt jaskrawe. Tylko naród polski może i powinien nieść swym członkom pozostałym za kordonem pomoc. Nie wolno nam domyślić do zagłady dwudziestej części narodu. Źle wróżyłoby to o naszej przyszłości, gdybyśmy mając własne państwo, nie potrafili przeszkodzić germanizacji odwiecznie polskich ziem. Niemiecki „Drang nach Osten“ zwróciłby się wówczas całą siłą wprost przeciw Polsce.

Musimy więc wesprzeć naszych rodaków za kordonem, by oparłszy się zalewowi germańskiemu, utrzymali narodowy stan posiadania i w ten sposób umożliwili kiedyś w przyszłości złączenie tych ziem z Ojczyzną. **S. S.**

zawody są już obecnie ogromnie zażydzone, a stan ten pogorszyłby się jeszcze, gdyby obecnie żydom udało się wymóc zniesienie wszelkich ograniczeń narodowościowych i wyznaniowych. A przecież mimo tych ograniczeń (istniejących tylko na niektórych wydziałach), żydzi tworzą przeciętnie 25% ogółu studentów! Gdyby nawet — na co się wcale nie zanosi — wszystkie uniwersytety zdecydowały się liczbę żydów ograniczyć do 11%, to i tak nie zabrakłoby żydowskich adwokatów i lekarzy. Podobieństwo się też w ich liczbie wszyscy zdolni żydzi, zmniejszyłby się może natomiast odsetek socjalistów i komunistów. Nie kształciłby się może na uniwersytetach polskich Sobelsohnów i radziej słyszelibyśmy o aresztowaniach akademików-komunistów...

Nadzieje niemieckie we Francji.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o sukcesach Niemiec w Locarno, podajemy charakterystyczny ustęp z artykułu znanego publicysty wiedeńskiego, Ludwika Bonera, zamieszczonego w „N. Freie Presse“, a tłumaczącego zmianę nastroju Francji w stosunku do Niemiec, względnie na Amerykę:

Nastrój we Francji zwraca się dzisiaj o wiele silniej przeciw Ameryce niż przeciw Niemcom, w których upatruje się dziś raczej towarzysza wspólnej niedoli. Zapewne, o ile chodzi o wspólne kłopoty finansowe, Francja ma nadzieję, że gdy dojdzie z Niemcami do porozumienia, będzie mogła wystąpić w Waszyngtonie ze wzmocnionym autorytetem moralnym. nie będzie już skrzyczana jako państwo militarystyczne, a w dalszym ciągu będzie mogła ograniczyć swoje zbrojenia i zmniejszyć swój należny wielki budżet.

Do tych wymownych niemieckich publicysty dodać należy jedne uwagę: — podczas gdy we Francji ujawnia się tendencja za obniżeniem postulatów narodowego bezpieczeństwa, to w Niemczech jest przeciwnie. Im więcej Francja spuszcza z tonu, tem więcej wymagań stawiają Niemcy.

Z Poznania.

Jeszcze o wyborach w Poznańskiem. — Rodziewiczówna w grodzie Przemysława.

Poznań, 14 października.

Do wiadomości i uwagi o wyborach do Rad miejskich w Poznańskiem i na Pomorzu, dla całości i zaokrąglenia podać należy kilka dalszych szczegółów.

Wybory w dalszych miastach, jakie odbyły się w niedzielę 11 b. m., potwierdzają wszystko to, co w ostatniej korespondencji podano.

Mianowicie wzrost i tężenie sił Ch. D., nie zaprzeczony również wzrost socjalizmu (co wobec dzisiejszego, trudnego położenia gospodarczego jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, a na przyszłość wcale znowu nie tak groźną), a upadek widoczny znaczenia, jakiem się dotąd cieszyła u nas Nar. Partja Robotnicza.

Zupełnem zwycięstwem pochlubić może się Ch. D. w swoich większych środowiskach Poznańskiego i Pomorza — mianowicie w Bydgoszczy i w Grudziądzu. W Bydgoszczy n. p. posiadała Ch. D. kilkanaście mandatów (z wyborów w r. 1921) ponieważ wówczas poszła do wyborów nie sama, a ramię w ramię z innemi organizacjami społecznemi i politycznemi.

Tym razem, a więc w ubiegłą niedzielę, stanęła Ch. D. do urny wyborczej zupełnie samodzielnie — wychodząc na tem dobrze, albowiem z wszystkich ugrupowań politycznych zdobyła najwięcej mandatów, w liczbie 15.

Podkreślić należy, że do zwycięstwa elementów wywrotowych przyczyniła się okropna bieda i szalejące bezrobocie, Niemcy zaś zawdzięczają wysoką liczbę mandatów agitacji sprężystej, jaką rozwinąć potrafili. Wystarczy powiedzieć, że ani jeden Niemiec nie pozostał w domu, z innych miast nawet ściągano uprawnionych wyborców, a chorych wprost z łóżka wyciągano, aby głosu nie utracić. Jednym, jak drugim natomiast dopomogła do zwycięstwa ospałość i gnuśność wyborców z obozu narodowego, albowiem procent wyborców wyniósł według obliczeń zaledwie 60 na 100 uprawnionych do głosowania. Szczególnie inteligencja — tak przynajmniej twierdzą miejscowi wtajemniczeni — obowiązku wyborczego w dużej mierze zaniedbała.

N. P. R. z posiadanych z r. 1921 utraciła 5 mandatów, Niemcy natomiast — mimo ubytku Niemców w ostatnich czterech latach — tylko jeden mandat. Ch. D. mogłaby naszem zdaniem uzyskać conajmniej 20 mandatów, gdyby nie to, że na listę postawiono jednostki, które do zwycięstwa zupełnego nietylko przyczynić się nie zdołały, a wręcz może liście chadeckiej zaszkodziły. Nauka z tego na przyszłość i dla wszystkich, że w wyborze ludzi, których się ma kandydatów wysuwa z największą należy postępować ostrożnością i oględnością.

Zupełnie inaczej za to wypadły wybory dla Ch. D. w Grudziądzu. Grudziądz był to sobie naprawdę bastjon N. P. R., zdawało się, nie do zdobycia. Był przecież czas — szczególnie lata od 1920—1922 — w którym w mieście tem nie można było urządzić wiecu chadeckiego, wszystkie bowiem rozbijały bojówki enpeerowskie. Losu takiego doznał jeszcze wiec przed wyborami do obecnego Sejmu, gdzie działaczy naszych do krwi pobito, a wiec uniemożliwiono. Dzisiaj sprawa przedstawia się nieco inaczej. Przy niedzielnych wyborach N. P. R. z dawnych 18 zatrzymała tylko jeszcze 8 mandatów, Ch. D. natomiast w miejsce posiadanych 2, zdobyła przy ostatnich wyborach 7 mandat. Straciła również N. P. R-owcy w mandatach w Wągrowcu, gdzie zyskali tylko 8 mandatów (659 głosów).

W Ostrowie Ch. D. zdobyła tylko 4 mandaty. Wina tu leży nietylko w trudnem położeniu gospodarczem i rozgoryczeniu mas, lecz niemniej w niezorganizowanej pracy i rozstroju przywódców miejscowych. Socjaliści zyskali kosztem N. P. R., która i tutaj traci grunt pod nogami. To samo da się powiedzieć o Lesznie, chociaż socjalizm nie zdołał jeszcze w mieście tem głębszych zapuścić korzeni.

Tylo o wyborach do Rad miejskich. W najbliższym czasie rozpoczną się wybory gmin powiatowych, do Sejmików powiatowych. Ponieważ nie mają one w tych wyborach odgrywają wybory wiejscy, a część ich jest zorganizowana w Zjedn. Zaw. Polskiem, znajdujących się pod wpływami N. P. R., walka zatem o mandaty do Sejmików niemniej będzie ciekawa i w wynikach swych ciekawa. Dotąd bowiem w Sejmikach N. P. R. dominującą odgrywała rolę. Gospodarka jednak dotychczasowa w niejednym z tych Sejmików już oczy wyborcom otworzyła, stąd nadzieja, że i w Sejmikach skład sił dotychczasowych zmieni się niepomiernie. Może się to stać ilytylko na korzyść Ch. D., czy innych ugrupowań nie tak radykalnych, jak N. P. R.

* * *

W pierwszych dniach bież. miesiąca gościł Poznań w murach swych gościa niełada. Pierwszy raz w swem życiu pracowitem i tak owocnem, zawitała w mury grodu Przemysława, jak wogóle do Wielkopolski, głośna autorka „Dewajtisa“, „Szarego prochu“ — Marja Rodziewiczówna. Dostojnego gościa przyjął Poznań według naszego, starego: „Czem chata bogata, tem rada“ — naprawdę gorącem, szczerem, polskiem sercem.

W sobotę 3 października, a więc w drugim dniu pobytu, urządzono w obszernej auli uniwersyteckiej uroczystą akademję, którą wypełniły przemówienia, popisy muzykalne (pianistka Gertruda Konatkowska), wokalne (p. Cichowiczówna); kulminacyjnym punktem całej uroczystości było odczytanie przez czcigodnego gościa i autorkę specjalnie napisanej noweli p. t.: „Niedobitowski z granicznego bastjonu“, opisującej pracę i zmagania się powracającego z tułaczki wojennej po Sybirze, Mandżurji, Chinach, do zniszczonego majątku na rubieżach Rzeczypospolitej, tuż na granicy bolszewickiej.

Jak autorkę i utwór przyjęto?

Wystarczy powiedzieć, że mury obszernej auli rozpychała publiczność, a tysiące pozostały na dworze. Jedni i drudzy natomiast brali równy udział w owacyjnem przyjmowaniu gościa.

Po niedzielnych wizytach u Kardynała-Prymasa, czy innych osób znajomych, pożegnała Rodziewiczówna Poznań, udając się do Gniezna, do Grobu św. Wojciecha, a dalej na Kujawy, do prastarej Kruszwicy, nad Gopło, do Mysiej wieży Popielowej...

Pobyt dostojnego gościa był naprawdę jednym z pięknych i niezapomnianych dni Poznania. **ap.**

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

UROCZYSTOŚĆ NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W WARSZAWIE ODBĘDZIE SIĘ W DZIEŃ ZADUSZNY. Uroczysty obchód ku czci Nieznanego Żołnierza w mauzoleum na pl. Saskim wyznaczono nieodwołalnie na dzień 2 listopada, t. j. Dzień Zaduszny. W dniu tym, po odsłonięciu i poświęceniu grobowca, zostaną w nim pogrzebane zwłoki Nieznanego Żołnierza, wydobyte z pobojowisk lwowskich.

UROCZYSTOŚĆ SALEZJAŃSKA W CZERWIŃSKU. Ubiegłej niedzieli 11 b. m. odbyła się w Czerwińsku (woj. warszawskie) podniosła uroczystość obłóczyn nowicjuszów salezjańskich, w liczbie stu z górą. Obrzędu kościelnego dokonał jenerał Salezjanów, ks. Filip Rinaldi, w asystencji inspektora ks. Dr Tironi'ego i ks. Dr Hlonda, obecnego inspektora polskiej prowincji salezjańskiej. Uroczystość zaszczycił swą obecnością ks. Nowowiejski, biskup płocki, oraz prałaci: Borniński i Pęski. Po skończonej ceremonji, przemówił ks. jenerał do młodzieży zakonnej i licznie zebranego ludu, na temat obszernych zadań religijnych i wychowawczych, jakie w społeczeństwie polskiem pragną spełnić Salezjanie. Przemówienie to tłómaczył po polsku ks. inspektor Hlond. Ks. biskup Nowowiejski udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Podkreślić tu należy entuzjastyczny toast, wzniesiony w refektarzu klasztornym przez ks. jenerała Rinaldiego, na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. „Wasz polski sztandar — mówił — jest identyczny ze sztandarem ks. Bosko, albowiem barwami swojemi przywodzi na myśl przewodnie idee wielkiego wychowawcy: czystość serca i zapał do zbożnych czynów. Wasza religijność, na szlachetności oparta, wedle słów św. Pawła, „znaną jest wszystkim ludziom“. Czyny zaś Sobieskiego i innych waszych bohaterów cały świat wysławia“. W przyjęciu wzięli udział okoliczni księża proboszczowie, oraz z Warszawy pp.: Łazarski, Chrobak, arch. Zborowski i Dr Kulak, jako reprezentanci b. wychowanków salezjańskich.

PIERWSZY POLSKI SAMOLOT SANITARNY. Do 1 pułku lotniczego w Warszawie został przydzielony pierwszy samolot sanitarny. Ekwipunek tego samolotu został sporządzony w Centr. Zakładach zaopatrzenia sanitarnego armji. Samolot jest pochodzenia francuskiego typu „Henriot“. Zasługę zapoczątkowania sanitarnego lotnictwa wojskowego przypisać należy inicjatywie społeczeństwa cywilnego, a to t. zw. Sekcji sanitarnej w Lidze Obr. Pow. Państwa.

MIN. SOKAL POBIERA DWIE GRUBE PENSJE. Najlepiej sytuowanym ministrem pośród członków obecnego gabinetu jest niewątpliwie p. Sokal. Pobiera on bowiem podwójną pensję ministerjalną: raz jako minister pracy i opieki społecznej, a następnie jako minister-prezydent z ramienia Polski przy Lidze Narodów w Genewie.

BURZA NA WYBRZEŻU POLSKIEM. Dnia 13 b. m. zatokę gdyńską nawiedziła silna burza, która wyrządziła spustoszenia wśród kutrów rybackich. Wieczorem tego dnia rybacy powracający z połowu ryb, zauważyli silny wicher z południa i obawiając się nadejścia burzy, schronili się do portu w Gdyni. za molo południowe. Podczas gdy kutry rybackie umocowały się już za molem, wicher odwrócił się i dął z nieustającą siłą z północy, rzucając kutrami rybackiemi o molo. Jeden kuter został zatopiony, przyczem właściciel jego, Głuszowski, w ostatniej chwili został uratowany od utonięcia; 12 kutrów zostało uszkodzonych. Straty oceniają na 20 tysięcy złotych. Nieszczęście wywołało wśród ludności rybackiej przygnębiające wrażenie. Władze pospieszyć mają z doraźną pomocą.

PISMO POLSKIE W JĘZYKU ROSYJSKIM. „Życie Białorusa“ podaje, iż na kresach wschodnich Rzeczypospolitej ukazało się nowe pismo tygodniowe w języku rosyjskim: „Polesskij Kurjer“. Pismo to jest tygodniowym dodatkiem do „Kurjera Polskiego“ i ma na celu zaznajomienie społeczeństwa kresowego z życiem narodu polskiego. W artykule wstępnym „Polesskij Kurjer“ donosi, że miał być wydawany w języku białoruskim, lecz zamiar ten został zaniechany, „ponieważ nikt tego języka nie rozumie“.

Z dnia politycznego

P. St. Grabski o „numerus clausus“ w r. 1923.

W książce p. t. „Z codziennych walk i rozważań“ opublikował p. St. Grabski kilkadziesiąt swoich artykułów, drukowanych w r. 1923 w „Słowie Polskiem“. Między innemi znalazło się też w książce kilka artykułów o kwestji żydowskiej i „numerus clausus“. Nie straciły one nic ze swej aktualności. P. St. Grabski oświadczył się wyraźnie za wprowadzeniem „numerus clausus“ i doskonale ten postulat uzasadniał. Tak np. dnia 19 marca 1923 r. pisał:

„Demokratyzm zrodził nacjonalizm, któremu nie jest obojętnem w czyjem ręku. aryjskiej większości, czy żydowskiej mniejszości znajduje się przemysł i handel kraju. wpływ na finanse państwa, prasa przemawiająca w imieniu publicznej opinji narodu, urzędy państwowe, adwokatura, pomoc lekarska, nauczanie młodzieży w szkołach średnich“.

Dlatego też

„nie jest dla przyszłości narodu obojętne, kogo kształcą wyższe zakłady naukowe: większość ponoszącego całą odpowiedzialność za przyszłość państwa narodu, czy wrogie mu mniejszości, a specjalnie żydów“.

A stwierdzając, że rady wydziałowe uniwersyteckie oświadczyły się w większości za „numerus clausus“, kończył p. Grabski:

„Dla opinji narodowej sprawa „numerus clausus“ przedstawia się i musi się przedstawiać z jednego tylko punktu widzenia: prawa polskiej większości w Polsce do kierowania rozwojem swej cywilizacji, bycia większością nietylko wśród chłopów, robotników i naturalnie żołnierzy, lecz również wśród adwokatów, lekarzy, urzędników, techników, literatów“.

Te argumenty należy przypomnieć dzisiaj, gdy żydzi usiłują sprawę „numerus clausus“ sprowadzić na tory jałowej, a już w roku 1923 ukończonej dyskusji na temat zgodności „numerus clausus“ z konstytucją. Można spierać się o to, gdzie i w jakiej formie wprowadzić „numerus clausus“, jak sprawiedliwie dokonać segregacji studentów, lecz zasadniczo całą sprawę należy ujmować z punktu widzenia dobra narodowego, dobra kultury polskiej. Wolne

Listy ze wsi.

(Uroczystość gminna. — „Wielkie Myślenice“. — Życie towarzysko-kulturalne. — Ruch polityczny).

Myślenice, w październiku 1925.

Jakby na przekór poetyckiemu upodobaniu korespondenta w żywiole sielskim, co specjalnie w tytulacji tej pisaniny zostało uwydatnione, wydarzenia ostatnich tygodni i dni, dowodzą coraz bardziej „urbanizowania się“ i „europeizowania“ Myślenic. Oto „królewskie, wolne miasto“ jakoby pamiętne swych świetnych tradycyj, owych szczodrych „privilegiów“, swobodny rozwój poręczających — sprzykrzyło sobie rolę zapomnianego na odludziu kopciuszka i pomyślało wreszcie o realizacji owych możliwości swojego rozwoju, rozpoczynając nowy okres w swej historji. okres, jeżeli już nie „Wielkich Myślenic“, to w każdym razie większych niż obecnie.

Ten nowy okres w dziejach Myślenic otwiera data 3 października b. r. W dniu tym bowiem dokonano uroczystego aktu włączenia do miasta sąsiednich gmin, t. zw. Górnej i Dolnej Wsi. Sprawa ta, niezmiernie ważna dla terytorjalnego rozrostu Myślenic, już od dawna była na porządku dziennym i oto nareszcie udało się, usunąwszy formalne przeszkody, dojść do porozumienia, którego uwieńczeniem była uroczystość z dnia 3 b. m. Po solennem nabożeństwie w kościele parafjalnym, zebrali się w dniu tym w sali posiedzeń myślenickiej Rady miejskiej: komisarz rządowy z radą przyboczną, wójtowie gmin przyłączonych, przedstawiciele władz, oraz delegacje mieszczańskie. Zagaił uroczyste zebranie komisarz rządowy m. Myślenic, Dr. M. Klakurka, ogłaszając akt inkorporacji. Poczem po przedstawieniu w paru słowach doniosłości tego faktu w dziejach miasta Myślenic, wymienił braterskie pocałunki z naczelnikami gmin połączonych p. J. Wątorkiem i J. Batkiem. Z kolei przemawiali: imieniem marszałka powiatu (który nie mogąc zjawić się osobiście, przesłał telegram z serdecznemi gratulacjami) Dr. Adelmann, dalej fizyk miejski Dr. Szumski, który nawiązując do okoliczności, zwrócił uwagę na świetne widoki rozwoju Myślenic, jako podgórskiej stacji klimatycznej, przy przyszłej linji Warszawa—Zakopane; wreszcie wyraz uczuć i myśli obywateli gmin połączonych przedstawił p. Piotr Kula z Górnej Wsi. Po zamknięciu uroczystego posiedzenia, podejmował p. komisarz rządowy zebranych gości skromnem przyjęciem, w salach Rady miejskiej.

Wskutek dokonanego połączenia obszar miasta Myślenic wzrósł do 2.300 hektarów. a liczba mieszkańców z około 3 tysięcy (według spisu z r. 1920) na 6 tysięcy. Przyczem procent ludności żydowskiej, dawniej w samem mieście dość znaczny (około 20%), obniżył się obecnie do 10%, co oczywiście będzie miało swoje znaczenie czyto przy wyborach do rady miejskiej, czy wogóle przy ustosunkowaniu się sił społecznych, a przedewszystkiem przyczyniło się już do odczyszczenia fizjognomji miasta. Rozrost miasta pociągnie za sobą szereg koniecznych zmian i inwestycyj.

Projekt stacji klimatycznej bardzo piękny, prawdopodobnie z powodu braku kapitału nie prędko będzie mógł być zrealizowany. Tymczasem dla podniesienia zdrowotności samych mieszkańców Myślenic wartoby przyprowadzić wreszcie do skutku pomysł łaźni miejskiej. Zapiski w księgach miejskich świadczą, że w tych dawnych, tak bardzo pogardzanych czasach, więcej się jednak o zdrowie i czystość obywateli troszczono, stąd słowa „balnea“, „balneator“ (łaźnia — łaziebnik) wciąż się w fundacjach i przywilejach (t. zw. starodawnych nadaniach koncesji) powtarzają. Dziś tylko izraelici mają swoją koszerną łaźnię, katolikom pozostaje kąpiel w rzece Rabie, oczywiście bardzo zdrowa, ale niestety tylko sezonowa. Projekt łaźni miejskiej jest już obmyślany, a „Wielkie Myślenice“ nie dadzą się chyba zawstydzić czasom jednej koszuli i ługu?!

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności okres istotnej urbanizacji „wolnego, królewskiego miasta“ rozpocznię się pod znakiem „jasnego oświecenia“, gdyż roboty około zaprowadzenia instalacyj elektrycznych są już na ukończeniu i akurat w najgorszym czasie słotnych i mrocznych miesięcy jesienno-zimowych przestaniemy tonąć w ciemnościach egipskich. Zaprowadzenie elektryczności powinno dać pochop do założenia kinoteatru. który szczególnie w czasie nudnych a długich wieczorów zimowych dostarczyłby mieszkańcom Myślenic miłej, taniej. a tak pożądanej rozrywki. Pomieszczenie mogłoby kino znaleść w obszernym gmachu Tow. „Sokół“ i ewentualnie sam „Sokół“ mógłby tę sprawę ująć w swe dłonie. Niestety, obecny zarząd zdaje się zapomniał o dawnych świetnych tradycjach Towarzystwa i pogrążył się w ospałej bezczynności. A właśnie, jeżeli gdzie, to tu na prowincji, towarzystwo takie, rozporządzające pięknym własnym budynkiem, jakże szerokie ma pole działania, nie tylko w zakresie gimnastyczno-sportowym, ale i kulturalno-oświatowym. Urządzanie popisów, stałych przedstawień amatorskich, czy wieczorków (duża sala ze sceną i rekwizytami jest do rozporządzenia), założenie dobrze zaopatrzonej czytelni (tak jak to dawniej było), organizowanie sezonowych zabaw np. tennisów w lecie, ślizgawki w zimie i t. p., to tylko parę z na chybił-trafił wymienionych możliwości. Trzeba tylko trochę dobrej woli. a „Sokół“ przestałby być martwą instytucją, wegetującą od jednych wyborów zarządu do drugich, przestałby być towarzystwem wzajemnej adoracji, a stałby się tem, czem być powinien, t. j. ogniskiem życia kulturalnego i towarzyskiego.

W związku z pracą kulturalno-oświatową wspomnieć należy, że na terenie miejskim zostało swojego czasu zorganizowane „Tow. Czytelni katol. młodzieży rzemieślniczej“, rozporządzające własnym lokalem i dość bogatą bibljoteką, ongiś bardzo ruchliwe. dziś, niestety, zaledwie wegetujące.

Podobnie i życie polityczne miasta i powiatu pogrążone jest prawie w zupełnej apatji. Jedynie stronnictwo „Piasta“ prowadzi jakąś żywszą akcję. W sferach miejskich obok P. S. L. większą liczbą sympatyków cieszy się tylko Chadecja. Próby szerzenia haseł socjalistycznych wśród tutejszych robotników i rzemieślników, na ogół nie znalazły powodzenia. Rozpolitykowania wśród ludności się nie spostrzega, przeciwnie, raczej brak zainteresowania sprawami politycznemi. Jedynie w czasie wyborów czyto do sejmu, czy do rady miejskiej wraz z rozbudzoną agitacją odżywają animozje partyjne i walka polityczna. Zasadniczo, jeżeli się rozchodzi o ogólne zabarwienie polityczne, przeważają żywioły centrowe, umiarkowane. Z pism politycznych największą poczytnością cieszą się po wsiach „Piast“, w mieście „Głos Narodu“. **R. B.**

—oOo—

ZAPROSZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH PRZEZ BRATNIE ZWIĄZKI CHORWACKIE. Towarzystwo śpiewacze „Lutnia" w Warszawie otrzymało pismo od Związku chorwackich drużyn śpiewaczych w Zagrzebiu z zawiadomieniem, że wspomniany Związek będzie obchodził dnia 25 października r. b. 50-lecie swego istnienia. Uroczystość ta zbiegnie się z uroczystością tysiąclecia Królestwa Chorw. Oprócz zaproszenia, aby „Lutnia" przyjęła, choćby przez delegację, udział w tej uroczystości, Związek chorwacki, nie posiadając adresów, zwraca się z podobnem wezwaniem za pośrednictwem „Lutni" warszawskiej do bratnich polskich stowarzyszeń śpiewaczych o uświetnienie tej uroczystości. Pisma w tej sprawie należy adresować: „Savez Hrvatskih Pjevackih Drustava Zagreb, Prilaz 36, III.

15.000 ULOTEK KOMUNISTYCZNYCH. Na terenie powiatu zamojskiego aresztowany został, przybyły specjalnie z Warszawy, z ogromną walizą, napakowaną bibułą komunistyczną, agitator komunistyczny, Polipienko. Znaleziono u niego 15.000 ulotek komunistycznych, które zamierzał rozrzucić. Polipienko posiadał również jakieś tajemnicze skrypty i notatki, rysunki [illegible] planów.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Olbrzymia spuścizna Breitbarta.

Jak [illegible] zmarł niedawno słynny atleta [illegible] Zygmunt Breitbart. Zmarły siłacz pozostawił znaczny majątek, rozrzucony na obu półkulach.

Pod Berlinem miał willę i wielkie place. W Nowym Jorku magazyn z galanterją wartości przeszło 100 tysięcy dolarów. Pozatem wdowa odziedziczyła 120 tysięcy złotych (które Breitbart zarobił podczas występów w Polsce), cenną kolekcję perskich dywanów, srebra, na 24 osoby, brylanty, trzy samochody i sześć koni z powozami.

Burze i mrozy w N. Jorku.

Niezwykle silna burza, która wywołała równocześnie znaczne obniżenie temperatury przeszła nad stanem Nowego Jorku i stanem New England. Niektóre jeziora zamarzły. Tysiące drzew burza powaliła i wyrwała z korzeniami, a wiele budynków uszkodziła lub poniszczyła. Spadające gzymsy i szyby pokaleczyły wiele osób. W Nowym Jorku zginęło w ten sposób 5 osób. Koło wybrzeży i na rzekach zatonęło 100 łodzi, zaś większe parowce burza poważnie uszkodziła. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały w wielu miejscowościach przerwane.

POCIĄG POSPIESZNY WARSZAWA—MOSKWA ZACZNIE KURSOWAĆ OD 1-GO GRUDNIA. Na podstawie konwencji kolejowej polsko-sowieckiej wprowadzone będą od 1-go grudnia bezpośrednie pociągi pospieszne Warszawa—Moskwa przez Stołpce. Czas ich przyjazdu uzgodniony będzie z czasem expresu Warszawa—Paryż i z kurjerem Moskwa—Władywostok.

SAMOLOT AEROLOIDU SPADŁ NA MORAWACH. Onegdaj w pobliżu Holszowa na Morawach spadł samolot Aeroloidu, pełniący służbę pocztowo-pasażerską pomiędzy Krakowem a Wiedniem. Samolot z powodu gęstej mgły musiał szybować bardzo nisko. W czasie tego lotu uderzył o drzewo, skutkiem czego oba skrzydła samolotu odpadły. Pilot i pasażerowie wyszli bez szwanku.

SKAZANI OBAJ NA 3.600 LAT WIĘZIENIA. Dwóch oszustów nowojorskich, Harry Bibbe i Thomas Hennesy, stawało w tych dniach przed sądem w Nowym Jorku pod zarzutem przekroczenia prawa w trzydziestu wypadkach. Ponieważ dowiedziono im winy we wszystkich wypadkach inkryminowanych — między innemi, sprzedawali akcje fikcyjnego towarzystwa kolejowego — skazano każdego z nich ogółem na 3.300 lat więzienia!

SUKNIE, OBLEPIONE ZNACZKAMI POCZTOWYMI. Na jesiennym przeglądzie mód w Paryżu, najnowsze modele sukien zdobiły olbrzymie znaczki pocztowe, malowane na jedwabiu i podtrzymujące fałdy na biodrach. Paryżanki prześcigają się w wyszukiwaniu szczególnych okazów filatelistycznych, które opatruje się dokładnie nawet stemplem pocztowym i datą. — Może w przyszłości zdobić będą modne toalety obrazy banknotów, czeków i weksli. Te ostatnie byłyby u nas najaktualniejsze.

FUNDACJA SANITARNA ROCKEFELLERA OSIADA W BUDAPESZCIE. Rozporządzająca kapitałem 216 miljonów dolarów fundacja Rockefellera dla podniesienia stanu sanitarnego Europy, postanowiła zdecentralizować biuro paryskie, przeznaczone na całą Europę i utworzyć w Europie wschodniej specjalne biuro z siedzibą w Budapeszcie. Dla przeprowadzenia organizacji tego biura lekarz amerykański dr. Michel Lelland przybywa niebawem do stolicy Węgier.

WIELE JEST LUDZI NA ZIEMI? Według obliczeń z roku 1924, ilość mieszkańców ziemi wynosi 1 miljard 800 miljonów. Wzrost zaludnienia w przeciągu lat 14-tu podniósł się o 120 miljonów. Sama babcia Europa posiada 450 miljonów ludzi, mimo, iż ponad jej głową przeszła największa wojna świata, oraz wszystkie najmożliwsze choroby i zarazy.

HOTEL W OLBRZYMICH DRZEWACH KALIFORNJI. Jednym w swoim rodzaju jest bezprzecznie hotel przy drodze wiodącej z Santa Cruz do San Jose w Kalifornji. Kalifornja ma bowiem największe na świecie drzewa zwane „mamutowemi". Postanowił wyzyskać to pewien sprytny Amerykanin i grupę takich olbrzymów przeistoczył w hotel, oszczędzając przytem grubo na kosztach budowy komornego. Wnętrze pnia jednego z kolosów, mającego dwadzieścia dwa metry obwodu, zamieniono w salę restauracyjną. W innych urządzono sypialnię z łóżkami, umywalniami, lustrami i wszelkim komfortem, jaki się spotyka w pierwszorzędnych hotelach. Personal tego niezwykłego hotelu również ma pomieszczenie w jednym z pni mamutowego drzewa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Aresztowanie żydowskiego agitatora komunistycznego.

ŚCISŁY KONTAKT WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W WIŚNICZU Z SZEROKIM ŚWIATEM. — KORESPONDENCJA BEZ CENZURY. — RELACJE OSWOBODZONEGO KOMUNISTY. — W SPELUNKACH GHETTA CZAI SIĘ DUCH PRZEWROTU.

Organa krakowskiej ekspozytury policji politycznej aresztowały wczoraj **Mojżesza Spatznera**, czeladnika szewskiego, zamieszkałego na Kazimierzu przy ul. Kupa 7, **pod zarzutem uprawiania agitacji komunistycznej.** W czasie rewizji w mieszkaniu Spatznerów znaleziono **rewolucyjne broszury Związku młodzieży komunistycznej „Towarzysz", oraz nielegalne wydawnictwa „International Presse-Korrespondenz".** Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń, odstawiono Spatznera do sądu.

Okoliczności, jakie doprowadziły do aresztowania Spatznera, są niezwykle charakterystyczne i zasługują na szersze omówienie. Policja polityczna w Krakowie otrzymywała już od dawna wiadomości, że **między żydowskimi działaczami komunistycznymi, odsiadującymi karę więzienia w Wiśniczu, a tutejszą organizacją istnieje ścisły kontakt.** Zarówno prywatne doniesienia, jak i urzędowe wywiady utwierdzały policję w podejrzeniach, że **z więzień w Wiśniczu przedostaje się na zewnątrz tajna korespondencja, która za pośrednictwem członków** organizacji komunistycznej, przyjeżdżających z żywnością dla więźniów, dostaje się do rąk adresatów. Mając w tym kierunku odpowiednie dane, organa policji politycznej zajęły się bliżej **Ewą z Kaufmanów Rosenbaumową,** żoną głośnego działacza komunistycznego, osadzonego w więzieniach w Wiśniczu. **Rosenbaumowa jeździła tam każdego tygodnia** z całymi zapasami żywności, toteż jej troska o los więźniów politycznych zwróciła uwagę organów śledczych.

Gdy w dniu 11 b. m. przyjechała do Bochni, wywiadowcy policji politycznej przeprowadzili rewizję jej bagażów, w których znaleźli **list, pisany przez więźnia-komunistę Rubina,** żyda. List ten, który, nawiasem mówiąc, przedostał się z więzienia **bez cenzury zarządu,** wręczyła Rosenbaumowej w Bochni jakaś trzecia osoba z poleceniem wysłania go pod wskazanym adresem. Policja, wiedząc, że w myśl instrukcji Związku komunistycznego, wszelka korespondencja przed wysłaniem jej do adresata musi przejść najprzód przez organizację lokalną, a więc w tym wypadku krakowską, i dopiero potem, zaopatrzona odnośnym adresem, może odejść dalej, znalazła się w posiadaniu realnych dowodów, że więźniowie komunistyczni w Wiśniczu **mają swoich zaufanych ludzi,** za pośrednictwem których utrzymują kontakt ze światem zewnętrznym.

Policja, prowadząc dalszy wywiad, otrzymała wiadomość, że 14 b. m. opuszcza więzienie w Wiśniczu, po odsiedzeniu kary, **Szaja Beer Kindermann.** Ekspozytura polityczna nie miała już teraz żadnych wątpliwości, że Kindermann po przyjeździe do Krakowa (tu bowiem mieszka), podąży najprzód do mieszkania Spatznerów z wiadomościami od komunistów w Wiśniczu, tembardziej, że jedna **z córek Spatznera była narzeczoną szpiega Königsberga,** odsiadującego karę z kilku więźniami politycznymi. Jak się okazało, Kindermann, stanąwszy w Krakowie, pierwsze kroki skierował do Spatznerów, gdzie zabawił dłuższą chwilę. Policja przeprowadziła tam wczoraj rewizję, której wynikiem było wykrycie nielegalnych wydawnictw, w konsekwencji czego aresztowanie Mojżesza Spatznera.

Kraków, 16 października.

Piątek 16: św. Gallusa.
Sobota 17: św. Lucjana.
Sobota 17: wsch. słońca o godz. 6.30, zach. o 17.00.

ZA DUSZĘ Ś. P. DR PIOTRA BIEŃKOWSKIEGO, profesora archeologji klasycznej Uniw. Jagiell., **krzewiciela kultu dla sztuki starożytnej, nieodżałowanego przyjaciela młodzieży,** odbędzie się w sobotę 17 b. m. o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny w Krakowie, na które zapraszają: Kółko archeologiczne U. U. J., Kółko filologiczne U. U. J., **Akad. Koło historyków sztuki U. J.,** oraz **dawni uczniowie.**

Z POWODU UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. TERESY we wszystkich powszechnych szkołach żeńskich zwolniono wczoraj młodzież od nauki. Uczniowie męskich szkół powszechnych będą obchodzić uroczyście dzień swego patrona, św. Jana Kantego.

PIERWSZY ŚNIEG spadł wczoraj w Krakowie, zaścielając ulice i dachy domów grubym całunem. Wkrótce śnieg stajał, zostawiając błoto i kałuże wody. Przez cały dzień szalała wichura, a skutki jej dały się zauważyć szczególnie na plantacjach i w ogrodach miejskich. Siła wichru wyrwała z korzeniami wiele drzew, odłamała konary i zniszczyła krzaki. Również wiele szkód wyrządził wiatr w domach, zrywając tynk i gzymsy.

OŚWIADCZENIE. Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Podpisany oświadcza niniejszem, że przez zamieszczenie „pół-otwartego listu" w „Naprzodzie" nr. 213 z dn. 17 września 1925 r., przekroczył godziwą miarę samoobrony wobec Władz kościelnych.

Równocześnie przeprasza Najdostojniejszego Księcia Biskupa krakowskiego i Wielebne Duchowieństwo za przesadną treść i nieodpowiednią formę wzmiankowanego listu.

Ks. Andrzej Rokosz. W Krakowie, dn. 12 października 1925 r.

DEMONSTROWANIE OKAZÓW ZOOLOGICZNYCH PO SZKOŁACH. Od kilku dni obchodzi szkoły krakowskie przejezdny właściciel małej menażerji i demonstruje uczniom kilka ciekawych okazów zoologicznych. Wśród nich znajduje się krokodyl, długości 1 m., z rzeki Gangesu, wąż boa, oraz pancernik. Szczególniejsze zainteresowanie budzi krokodyl, któremu właściciel menażerji zawiązuje pysk sznurem i obnosi go wśród uczniów. Za to widowisko płaci młodzież po 20 gr.

NAUKA W ODDZIALE DLA GŁUCHONIEMYCH w szkole VIII. przy ul. Rajskiej zacznie się w poniedziałek 19 b. m. o godz. 1 popoł. Rodzice zechcą przybyć wraz z dziećmi, ponieważ wynik przyjęcia będzie zależeć od badania próbnego.

ZAPOTRZEBOWANIE GÓRNIKÓW DO KOPALŃ WE FRANCJI. Odnośnie do notatki w jednym z dzienników krakowskich o wstrzymaniu wyjazdu górników polskich do Francji, Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie komunikuje, że wstrzymano jedynie wyjazd górników do kopalń węgla, natomiast przyjmuje się codziennie zawodowych górników do kopalń rudy żelaza we Francji.

OSTATNIE PODRYGI P. P. S. W ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. Od dłuższego czasu usiłują socjaliści rozbić istniejącą w elektrowni „Samopomoc" chrześcijańskich robotników. Lecz napróżno. „Samopomoc" rozwija się i skupia coraz więcej członków. Nie pomogą nic „towarzyszom" przewrotne i wykrętne notatki w „Naprzodzie", jak i zamieszczona w ostatnim numerze czerwonego organu, która dowodzi, że wybory Zarządu w dn. 11 b. m. były zwycięstwem socjalistów. Było wprost przeciwnie. Bo na tem zgromadzeniu, zwołanem przez socjalistów, zebrani nawet socjaliści, wybrali z braku własnych kandydatów, chadeka z krwi i kości, p. Bińczyckiego, mimo jego protestu, prezesem socjalistycznej „Samopomocy", co spowodowało huraganowy śmiech reszty zgromadzenia. Nie pomógł nawet „tow." Jasiński, który zresztą nie zabierał głosu, widząc tyłu swych zwolenników, że nawet na Zarząd ich nie wystarczyło.

„Towarzysze" wiedząc o tem, że „Samopomoc" Ch. D. funkcjonuje sprawnie i sprawiedliwie, nie mogą tego strawić i starają się wszelkimi możliwymi sposobami ściągnąć ludzi do swej „Samopomocy", żeby po rozbiciu Związku Ch. D. zrobić z elektrowni swoje podwórko, gdzieby mogli, jak dawniej, tuczyć się krzywdą robotnika. Pracownicy elektrowni pamiętają jednak, aż nadto dobrze okres czerwonej gospodarki; to też „Samopomoc" Ch. D. zyskała w ostatnim czasie kilkudziesięciu członków więcej, zwłaszcza po owem socjalistycznem zebraniu.

Panowie z P. P. S. terroru w elektrowni uprawiać już więcej nie będą, a choć jeszcze straszą wyrzuceniem ludzi, którzy się nie chcą wpisać do ich „Samopomocy", tego się już nikt nie boi, przeciwnie, patrzy na to z uśmichem politowania na te ostatnie podrygi czerwonej organizacji w elektrowni.

ZDERZENIE WOZU TRAMWAJOWEGO Z AUTEM. Dnia 14 b. m. o godz. 9.15 wieczorem najechał w ulicy Salinarnej wóz tramwajowy na auto osobowe, będące własnością Dra Fryderyka Pardesza z Limanowej; skutkiem zderzenia auto zostało silnie uszkodzone i niezdolne do użytku — wóz tramwajowy wyskoczył z szyn. Na miejscu wypadku interwenjowało pogotowie tramwajowe i straż pożarna, które w przeciągu 20 minut przywróciły ruch normalny. Wypadku w ludziach nie było. Powodem najechania był brak sygnałów i znaków ostrzegawczych ze strony motorowego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W PARKU KRAKOWSKIM. Wczoraj po południu rozległy się w Parku Krakowskim strzały rewolwerowe. Na ich odgłos zbiegli się przechodnie i zobaczyli leżącą na ławce młodą kobietę zbroczoną krwią. Jak się okazało, była to p. Stanisława Millerowa, lat 22, żona kupca, zamieszkała przy ul. Piotra Michałowskiego 14. Prawdopodobnie p. Millerowa uległa zranieniu skutkiem przypadkowego wypalenia rewolweru.

ZŁAMAŁ NOGĘ W SZKOLE. Wczoraj zdarzył się w szkole przemysłowej przy Alei Mickiewicza nieszczęśliwy wypadek. Oto uczeń Stanisław Bartuszak, lat 18, spadł ze schodów tak fatalnie, że złamał prawą nogę. Ofiarą wypadku zajął się lekarz Pogotowia.

SAMOBÓJSTWO. Wczorajszej nocy odebrał sobie życie przez powieszenie w zabudowaniach fabryki Zieleniewskiego robotnik stajenny, Andrzej Wierzbicki, lat 44.

KRADZIEŻ TYTONIU Z KIOSKU. W nocy z 14 na 15 b. m. przytrzymał posterunkowy Józefa Baranowskiego, lat 22, ślusarza, który włamał się przez dach do kiosku Bronisława Kajzera przy ul. Siennej, skąd skradł papierosy i tytoń na 3000 zł. Część skradzionego tytoniu i papierosów, wartości 1.800 zł., Baranowskiemu odebrano. Pod zarzutem współudziału w tem włamaniu przytrzymano Stefana Strychalskiego, szereg. szkoły pilotów w Bydgoszczy, bawiącego w Krakowie na urlopie, i Franciszkę Cebulę, lat 26, zamieszkałą przy ul. Królowej Jadwigi 13.

WŁAMANIE DO WOZU KOLEJOWEGO. Onegdaj w nocy włamali się trzej osobnicy do wozu kolejowego na przestrzeni Kraków—Płaszów i skradli 117 kg. skóry podeszwowej, oraz 100 kg. parafiny. Na skutek zarządzonego pościgu, policja aresztowała Leona Barcika, Tadeusza Fedusia i Michała Fedusia.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek Gł., A—B, l. 39) rozpoczyna w sobotę 17 b. m. 10-ty rok swej użytecznej działalności prelekcją prof. Uniw. Dra Zdzisława Jachimeckiego o twórczości Karola Szymanowskiego. Prelekcje tę jak i dalsze ilustrować będą pp. Ludw. Marek-Onyszkiewiczowa, Wl. Markiewiczówna i in. Początek o godzinie 7 wiecz.

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Piątek: Po południu „Hamlet" (VI szkolne).
Sobota: „Zmartwienie pana Hamelbeina".
Niedziela: po południu: „Obrona Częstochowy". wieczór „Zmartwienia Pana Hamelbeina".
Poniedziałek: „Zmartwienie pana Hamelbeina".

Repertuar Operetki.

Piątek: Po cenach zniż. „Hrabina Marica".
Sobota popoł. po cenach całkiem zniżonych: „Biedna dziewczyna"; wieczór po cenach całkiem zniżonych: „Rewanż".

Repertaur „Bagateli".

Piątek: „Rubikon".
Sobota: Występ Niewiarowskiej i zespołu.

WANDA: „Piekielna jazda".
UCIECHA: „Expres miłości".
WARSZAWA: „Syn Sahary".
NOWOŚCI: „Dziewczęta, których poślubiać nie należy".
SZTUKA: „Przekleństwo pocałunku".
PROMIEŃ: Zakończenie filmu: „Dr Mabuse", dramat sensacyjny 10 aktów.
REDUTA: „Miłość w Prerjach".

Komunikaty teatrów krakowskich.

OPERETKA „NOWOŚCI". W piątek 16 b. m., jako w ostatni dzień „taniego tygodnia" graną będzie w doborowej obsadzie, po raz 128 nieśmiertelna „Hrabina Marica". W sobotę po południu o godz. 3.45, po cenach, jak zwykle, całkiem zniżonych, ucieszny wodewil w 6-ciu odsłonach „Biedna dziewczyna", a wieczorem o godz. 7.45 „Rewanż".

ALEKSANDER MOISSI, jeden z największych aktorów i recytatorów świata, wystąpi w Krakowie tylko raz jeden, a to w piątek 23 b. m. w Starym Teatrze z „Wieczorem żywego słowa". Wielka osobistość tego nieporównanego mistrza słowa i gestu stanie przed nami w żywej postaci. Moissi na program krakowski wybrał sobie szereg najcelniejszych utworów poetyckich z literatury wszechświatowej i przygotował dla nas rzadką i miłą niespodziankę.

Kropla deszczowa.

Na uroczystej Akademji ku czci św. Franciszka z Assyżu w sobotę o godz. 7-ej w krużgankach Franciszkańskich odśpiewa Chór Cecyljański kompozycję O. Bernardino Rizzi: „Impresję deszczową" do słownego efektu Szopenowskiego, wyjętego z poematu „Castrum Doloris" Franciszka-Xawerego Pusłowskiego. Wiersz podajemy poniżej. („La goutte d'eau").

Na dworze cicho mży —
spokojna słota mży —
przez okno widać w jesiennym zastoju
świat roztopiony w łzy,
a smutek blady sunie w mgły zawoju
i z dachów pod okno dąży
i szepcze: „życie zmęczyło cię bardzo"...
„tak — tak — tak" — serce drąży —
i myśli ulgą złudzenia już gardzą,
gdy nęka bolesny brak —
„tak" —
życie zmęczyło cię bardzo,
„tak — tak" —

Na dworze cicho mży —
z obwisłej chmury mży —
w pochodzie godzin gasnących powoli
światło gromniczne drży...
i maszt ogromny odartej topoli
pogrzebom lata chorąży...
a smutek z góry pada nieustanny:
„tak — tak — tak" — pamięć d
Wilgoć jesienna kładzie osad szklanny
na zgasły głogowy krzak:
„tak" —
smutek nie milknie, smutek nieustanny,
„tak — tak" —

Na dworze cicho mży —
na martwe liście mży —
a w domu słychać skargę niemych rzeczy,
żal spaczenia i rdzy...
głos taki dziwny, taki nie człowieczy
nagle cię w trwodze pogrąży:
drzwi skrzypną, przeszłość wionie przez kobierce..
„tak — tak — tak" — cicho krąży —
Brzęk struny!... mogło tak pęknąć i serce,
gdy życie poszło na wspak...
„tak" —
coś w starych domach tkwi gdzie pękło serce...
„tak — tak".

Zycie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

Viktoria—Žižkov—Cracovia. W najbliższą sobotę i niedzielę (17 i 18 b. m.) odbędą się zawody Cracovii z jednym z najsilniejszych zespołów czeskich, drużyną S. K. Viktoria Žižkov. Drużyna ta przegrała już w roku bieżącym z Cracovią w stosunku 1:0. Początek zawodów w obydwa dni o godz. 2 min. 45.

Zawody o puhar na boisku „Wisły". W niedzielę przed południem o godz. 10.30 rozegra rezerwa „Wisły" z rezerwą „Jutrzenki" finałowe zawody o nagrodę K. Z. O. P. N.

Po południu o godz. 3-ej pierwsza drużyna „Wisły" wystąpi do zawodów o puhar Polskiego Związku P. N. przeciwko Zwierzynieckiemu K. S., który, po pokonaniu wszystkich przeciwników w klasie B, zakwalifikował się do dalszych rozgrywek o puhar.

Spotkana o puhar są nadzwyczaj interesujące, gdyż każda drużyna daje ze siebie maximum wysiłku, pragnąc za każdą cenę zwyciężyć, bo pokonana odpada. W razie wyniku remisowego w normalnym czasie, zawody przedłuża się aż do zwycięstwa jednej z drużyn.

Ceny na oba spotkania znacznie zniżone.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

——oOo——

Grabski stracił zaufanie społeczeństwa.

Ze sfer poselskich Ch. D. piszą nam:

Premier obecny może się poszczycić tem, że w Polsce był człowiekiem, który w ostatnich czasach posiadał największy kredyt moralny. W czasach najkrytyczniejszych, gdy inflacja naszej waluty doszła do absurdu, otrzymał od Sejmu pełnomocnictwa takie, jakich nikt przed nim nie posiadał. Sejm i społeczeństwo widziało w nim zbawcę państwa, człowieka o niezmiernej pracowitości, zdolności niezwykłej do opanowania skomplikowanych stosunków finansowych i gospodarczych państwa, człowieka o jasnej koncepcji i o czystych rękach. Zagłuszono głosy krytyków, którzy przypominali p. Grabskiemu dawniejsze eksperymenty, zmienność koncepcji i brak zmysłu oszczędnościowego.

Rozpoczął on swe działanie wielkiem dziełem wprowadzenia nowej waluty, dziełem technicznie względnie dobrze przeprowadzonem, lecz dokonanem bez dostatecznego przewidywania i uwzględnienia skutków gospodarczych. Hasłem „bez obcej pomocy" upajali się wrogowie zasilenia zubożałej Polski obcym kapitałem z obawy przed zbyt silnym naciskiem tego kapitału na Polskę. Hasłem nienaruszenia socjalnych zdobyczy i przeprowadzenia reformy rolnej kontentowali się ci, którzy żyją w illuzji, że tanie obiecanki wystarczą dla uśpienia czujności wyborców.

Miesiąc po miesiącu czytał obywatel z zadowoleniem komunikat, że budżet jest zrównoważony, podatki wpływają cudownie i dzieło sanacji dokonane. Złoty stał murem, liczba bezrobotnych malała, tylko czasem wskutek chwilowej złej konjunktury nieco rosła, daleka jednak od liczby bezrobotnych w innych krajach, jak Anglja i Niemcy. Coprawda obserwacja życia niezupełnie potwierdzała ścisłość tych komunikatów, ale pocieszał się obywatel, że to może tylko mylna obserwacja lokalna.

Przyszła ciężka tegoroczna wiosna, pan premjer nasz pocieszał, że to tylko nieurodzaj zeszłoroczny i że żniwa wszystko naprawią. Nadszedł ciężki przednowek; prem. Grabski w myśl spostrzeżenia, że Polak odczuwa niebezpieczeństwo dopiero wówczas, gdy już minęło, twierdził, że w marcu był punkt kulminacyjny trudności gospodarczych, lecz w czerwcu już minął i że idziemy ku lepszej przyszłości. I obywatel wierzył, dysponował w interesach swych stosownie do zapowiedzianych widoków i przyjmował spokojnie zobowiązania na czas pożniwny.

Przyszło zerwanie stosunków handlowych z Niemcami, a pan Grabski nas pocieszał, że ono więcej szkodzi Niemcom, niż Polsce, że wkrótce znajdziemy nowe rynki zbytu, które nas wyzwolą od zależności od naszego sąsiada zachodniego.

Aż w końcu, jak piorun z pogodnego nieba, spadła wiadomość o zachwianiu się złotego. Coprawda mieliśmy już niemiły przedsmak, że się coś psuje z naszą walutą, gdy Bank Polski odmawiał przyjmowania bilonu. Coprawda już od całych miesięcy pan Grabski zmuszał wierzycieli skarbu do przyjmowania bilonu ponad miarę obowiązku ustawowego, — a i przed posłami nie ukrywał braku banknotów i obdarzał ich niklem. A równocześnie zasypywał społeczeństwo cudownymi komunikatami, że wszystko w jak najlepszym porządku, że zachwianie się kursu to tylko awanturka giełdowa wrogów politycznych, nie mająca podstawy w istocie rzeczy, którą się bez wielkiego wysiłku w kilku dniach zlikwiduje. Te zapowiedzi pokazały się po kilku dniach fałszywemi, lecz pan Grabski zalecił nie brać sprawy zbyt tragicznie, dodając, że przecież i funt szterling miał swoje disagio.

Tych, którzy w czas uderzyli na alarm, piętnowało się jako podkopujących nasze stosunki na terenie międzynarodowym. Kazano społeczeństwu dalej żyć w miłej illuzji, że to wszystko przejdzie i że kroczymy ku lepszej przyszłości. Pan premjer zmienił plan gospodarczy, przyrzekł zrównoważenie bilansu handlowego drakońskimi środkami i zapowiedział, że ten nowy kurs niezawodnie nas zbawi.

Lecz przemówiła rzeczywistość. Statystyka nie może ukryć katastrofalnego wzrostu bezrobotnych. Zachwiały się najsilniejsze banki, zadrżały podstawy najsilniejszych zakładów przemysłowych. I to wszystko tak nagle, tak niespodziewanie, bez środków zaradczych dla złagodzenia kryzysu, bez najmniejszych śladów przewidywania tego, co się stało straszną rzeczywistością. Jeszcze społeczeństwo nie przebolało straty przedwojennych depozytów, a oto znów je dotyka utrata świeżo porobionych oszczędności.

Pan Grabski pociesza: „Zabezpieczyć wkłady tych najbiedniejszych". I przyrzeka pomoc dla banków celem umożliwienia spłaty drobnych wkładów i pieniędzy społecznych — lecz za odpowiedniem zabezpieczeniem. Nie wzrusza pana premjera wzgląd na podstawową zasadę prawa upadłościowego, że majątek dłużnika musi stanowić równe zabezpieczenie dla wszystkich wierzycieli, chodzi o popularną drogę wyjścia z tej niemiłej historji.

Ostatni ratunek: pożyczka zagraniczna! Nie otrzymamy jej inaczej, jak pod zastaw monopolów. W kąt idzie hasło: „bez obcych", a na to miejsce wstępuje hasło: „bez ustępstw politycznych". Oby to hasło dłużej przetrwało, niż poprzednie.

I tu się załamuje polityka wodzenia za nos opinji publicznej. Odżywa w narodzie krytycyzm, Sejm, jakby się ocknął z letargu, zaczyna rozpoznawać grozę położenia. Prasa coraz głośniej ujawnia krytyczne stanowisko, bezwzględnie wierną pozostaje premjerowi tylko prasa czerwona stolicy. Ludzie zaczynają sobie zdawać sprawę z grozy sytuacji. Dwuletnie prawie wysiłki poszły na marno, państwo stacza się coraz szybciej w niziny martwoty życia gospodarczego, obciążone poważnymi ciężarami, które bezskutecznie poświęcono na próby odbudowy życia gospodarczego.

I w tym momencie staje premjer przed Sejmem z programem nowej sanacji.

Czy społeczeństwo przetrzyma jeszcze jedno złudzenie? **P.**

Kronika ekonomiczna.

TRANSPORT KOLEJOWY POLSKO-ROSYJSKI. W okresie lipiec—sierpień przybyło z Rosji do Polski ogółem 983 wagonów zawierających rudę, ryby, szczecinę, gęsi, włosie końskie i inne ładunki. W tym samym czasie wysłano z Polski do Rosji 303 wagony przeważnie fabrykatów przemysłowych, jak: naczynia emaljowane, parafina, cukier, manufakturę, tkaniny bawełniane. Tranzytem przeszło przez Polskę do Rosji w omawianym czasie 418 wagonów i przez Polskę z Rosji 887 wagonów.

ZAMARCIE STOCZNI GDAŃSKIEJ. „Danziger Allgemeine Ztg" donosi, że w tych dniach ma nastąpić zupełne zlikwidowanie pracy w stoczni gdańskiej. Już zwolnionych zostało z pracy kilkuset robotników, niedawno temu 1000, w najbliższych dniach zwolnionych będzie jeszcze 1000.

W ten sposób bezrobocie w Gdańsku powiększy się o 3000 osób, gdyż dodać należy około 500 urzędników, zatrudnionych w biurach stoczni, którzy również będą zwolnieni. Dziennik przypisuje całą winę lewym radykałom, że przez ich stałe domaganie się podwyżek zarobków stocznia zmuszona była wstrzymać pracę.

——ooo——

Z GIEŁDY.

Również i w dniu wczorajszym nie zaszła żadna zmiana w walutach. Kurs dolara na poziomie 6.10 zł. gotówka, a 6.09 czeki. Inne waluty zachowały podawany w czwartek parytet.

Na giełdzie akcyjnej ruch słabszy, niż w środę. Zainteresowanie skupiało się głównie koło Zieleniewskiego, Chodorowa i Chybia przy słabej podaży tych papierów. Inne „efekty" w pewnem zaniedbaniu.

Zawiązano wczoraj tranzakcje po następujących kursach: Zieleniewski 10.05 zł., Ceg. 10.50, Trzebinia żelazo 0.16 gr., Tepege 32 gr., Polska Nafta 18 gr., Ćmielów 27 gr., Chodorów 3.20—3.90 zł., Chybie 3.75 zł. **M. M.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Belgja 27.95½, Holandja 241.20, Londyn 29.06, Nowy Jork 5.98, Paryż 27.11, Praga 17.80, Szwajcarja 115.75, Kopenhaga 115.75, Włochy 23.66, Sztokholm 160.90, Wiedeń 84.60.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 64.75, w złotych 387.20½, pożyczka kolejowa 85—80.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 23.35, Londyn 25.10.7, Nowy Jork 5.18.7, Włochy 20.40, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.15, Praga 15.35, Warszawa 85. Tendencja ustępliwa.

——o——

ANNIE VIVANTI.

Przygoda.

Z włoskiego przełożyła **Zofja Pyszyńska.**

Zaproszenie od Berangère! Po roku milczenia. Zdziwiona czytam kartę po raz wtóry:

„Droga Annie!

Wiem, że bawisz jeszcze w Szwajcarji. Jak i gdzie zamierzasz spędzić Rok Nowy? Może w Montreux? Z Twoją zawsze Cię kochającą Berangère".

Myślą przechodzę zaproszenia tych wszystkich osób, którym obiecałam przybycie w dniu św. Sylwestra: Vivien w Glasgowie, Jack w Dublinie, Sylvia w Nervi, O'Kelly w Paryżu... Stosując się do przyjętego przezemnie zwyczaju w chwilach jakiejś niepewności, rzucam w górę solda, niech decyduje o mym losie: jeżeli główka = Berangère; jeżeli korona = nie. Sold wzbija się w górę, wiruje, pada. Korona. Zatem Berangère wykluczona. Jednak... Zastanawiam się, jakże zdołam wybrać jedno z pośród tylu zaproszeń?... Trzeba ponowić próbę!

Tym razem główka: Berangère! Piszę do niej:

„Kochana Berangère!

Oczekuj mię po południu w wilję Nowego Roku.

Twoja Annie".

Gdy list włożony do koperty, poczynają się budzić pewne wątpliwości: Berangère Tarnier? Rok wstecz była narzeczoną hrabiego Lucjana de Lussain = Maldé du Château Mirval; pozatem nie wiadomo mi nic. Zerwane małżeństwo? **Faire-part** uleciała z dymem?

Wreszcie postanowiłam: Berangère Tarnier, Montreux. Trzydziestego grudnia wsiadłam do pociągu Berne—Genève. W przedziale pełno; ludzie różnych narodowości, różnych też barw: fizycznie i politycznie. Naprzeciw mnie okazały Bey egipski głębokiemi oczyma patrzy na mknący krajobraz podobny kartom widokowym; zamarzył może o swych piaszczystych płaszczyznach, oblanych skwarnem słońcem. Tuż obok niego młody jeszcze człowiek: blond ma włosy i nieco tragiczny wyraz błękitnych oczu, jest to bratanek słynnego podczas wojny generała niemieckiego; przy nim różowa i śmiejąca pod rondem czarnego kapelusza Mary Snowden, propagatorka Labour-party angielskiej. Wprost mnie przy okienku dwóch Japończyków; mam wielką ochotę rzucić im najczystszą japońszczyznę „Ánatanohá Taaxan Kiri"! Nie będąc jednakże zupełnie pewną znaczenia tych słów, powstrzymuję się.

Pociąg bieży.

Tu, należałoby się trochę opisu gór szwajcarskich okrytych śniegiem; jednakże opisy tego rodzaju znaleść można w książkach innych autorów, więc... jak we filmie kinematograficznym zajeżdżam wprost na stację w Montreux; jest i Berangère uśmiechnięta i miła, powiewająca ku mnie chusteczką ponsową...

— Wypijemy herbatę w „Eden-Palace" — mówi, pociągając mię ku Grand Hotelowi, tuż w pobliżu dworca — potem zobaczysz mój dom.

Gdy usiadłyśmy już w Hallu, w dwóch wygodnych fotelach, pytam:

— Z kimże mam przyjemność rozmawiać: z panną Tarnier, czy z hrabiną de Lussain-Maldé?

Zamiast odpowiedzi, Berangère poczyna snuć fantazję na temat mistycyzmu sylwestrowej północy... nagle, rzuca zapytanie:

— Jak spędziłaś ową noc rok temu?

Zbieram szybko myśli i wrażenia: — Cicho i spokojnie w Londynie z kilku osobnikami z Linn Feiners: byli zbiegowie więzień irlandzkich... a ty?

Berangère nerwowymi ruchami obraca i skręca husteczkę ponsową, wiąże z tego coś co przypomina szczura z uszami i ogonem: przerzuca bawidełko z jednej ręki do drugiej...

— Ja... — mówi, jak gdyby chciała zyskać na czasie — Ach, ja!... — Najniespodziewaniej ukrywa twarz w dłoniach.

Coś jest w jej głosie, czego nie rozumiem. Przestrach? zachwyt? czy rozpacz? Nie wiem.

— Opowiedz. — Brzmi to trochę nakazująco. W ręce trzymam filiżankę herbaty; za szybami Hallu, zmierzch...

— Słuchaj — rozpoczyna wreszcie Berangère. — Przyjechałam, chcąc kilka dłuższych tygodni przebyć tu na górze, w Glion u ciotki Klotyldy. W pobliskiej Genewie mieszkała matka mego narzeczonego, u niej więc w Château-Mirval obiad sylwestrowy miał zgromadzić całą rodzinę, a następnie podczas wieczornego przyjęcia wobec licznie zaproszonych gości, zamierzano uroczyście ogłosić światu zaręczyny potomka hrabiów Lussain-Mirval, ze mną. Z Paryża zapowiedzieli przyjazd swój ich krewni, podobno miljarderzy. Z okazji zaręczyn Lucjanowi ofiarowali auto 40 H. P. — dla mnie przygotowaną była kolja z pereł: 68 wybieranych sztuk.

Postanowionem było, że z ciotką razem, opuściwszy Glion o godzinie drugiej po południu, w Chateau Mirval staniemy około czwartej.

Herbata, obiad w kole rodzinnem, późnym wieczorem raut.

W dniu 29 grudnia wysłałyśmy do Genewy kufry i walizki — 30 wyszłyśmy z hotelu, kierując się ku dworcowi kolei zębatej, prowadzącej do Montreux.

Stało się jednak, że na gościńcu ośnieżonym i zamarzłym, ciotka poślizgując się, upada; noga zdaje się złamana. Przykry powrót w ramionach portjera do hotelu. niebywałe zamięszanie, telefon do lekarzy: w Montreux doktor nieobecny, w Territet doktor jest i przybywa natychmiast; okłady z wody ołowianej. Jeszcze telefon do Château Lussain-Mirval: „Przyjeżdżam sama następnym pociągiem. Do widzenia o g. 10.10". Rozpaczliwe protesty z tamtej strony telefonu, jęki z łóżka ciotki Klotyldy, świeże okłady i nie wesołe refleksje. Przepadła herbata popołudniowa w pałacu! Z obiadu w rodzinnem kole nic! Jedynie pociesza mię myśl przybycia na czas uroczystego przyjęcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.